



Z pamiętnika Tosi: kartka szósta

Jestem w kaplicy wieczystej adoracji w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Tu, przed Najświętszym Sakramentem, nieustannie płonie ogień, który pobłogosławił w swojej prywatnej kaplicy na Watykanie Jan Paweł II. Wujek Marek, tutejszy wikary, powiedział, że wielu pielgrzymów zabiera ów ogień ze sobą do domów, by przypominał im o *ogniu miłosierdzia*, który płonie w ich sercach. Tata także przygotował lampion, w którym zabraliśmy płomień do naszego domu. W czasie drogi dbał o niego Franek, ciągle pouczał tatę, by jechał ostrożnie.

Adoracja rozpoczęła się tu tej nocy, kiedy Papież odchodził do domu Ojca. Oddaję się przez chwilę modlitwie. Usiłuję zebrać myśli i przypomnieć sobie wszystko, czego dzisiaj się dowiedziałam. Może zacznę od początku...

Dzień był pełen wrażeń. Wujek Marek przywitał nas radośnie przed wejściem do Sanktuarium, żartobliwie pokazując na zegarek. No tak, przyjechaliśmy spóźnieni o ponad godzinę. Nasz przewodnik, wiedząc, że podróżujemy śladami Jana Pawła II, zaczął swoją opowieść od czasów wojennych, kiedy Karol Wojtyła wstępował na modlitwę do znajdującej się obok sanktuarium klasztornej kaplicy sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Szedł wtedy do pracy w zakładach kamieniarskich Slovay. Szedł w drewnianych butach. Franek tylko pokręcił głową, patrząc na swoje wygodne trampki, i szepnął: nasz papież był bardzo dzielny. Zrobiłam bratu lekkiego czochrańca. Wiele musi się jeszcze nauczyć. Takie buty się przecież wówczas nosiło.

Po latach, już jako papież Jan Paweł II, Ojciec Święty wspominał minione wydarzenia z czasów swojej młodości podczas konsekracji, czyli poświęcenia Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

Wujek powiedział, że jest to miejsce szczególne. Że jest to pomnik wdzięczności wzniesiony Bogu przez ludzi za Boże miłosierdzie i pontyfikat Jana Pawła II. Modlę się. W ciszy serca szeptam: Jezu ufam Tobie.

Jan Paweł II wspomina...

Na koniec tej uroczystej liturgii pragnę powiedzieć, że wiele moich osobistych wspomnień wiąże się z tym miejscem. Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniaki, którą odbywałem codziennie przychodząc na różne zmiany w pracy, przychodząc w drewnianych butach. Takie się wtedy nosiło.

Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach.

Z przemówienia wygłoszonego w Łagiewnikach 17 sierpnia 2002 r.